

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych
z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 50 groszy miesięcznie
z odnośnieniem do domu.
Pojedynczy numer 15 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja: Szarlej, ul. Kamińska 52. — Telefon 79
— — Ekspedycja u p. Pieczki, Szarlej, ul. Kamińska 52. — —

Ogłoszenia
za wiersz milimetry 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14 — Nakładem Tow. Przemysłowców w Szarleju — Drukiem „Katolika” Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Przegląd polityczny.

W Chinach wybuchły rozruchy przeciwko obcym. Jak wiadomo, we wszystkich większych miastach chińskich, mocarstwa europejskie, amerykańskie, japońskie mają swe osobne osady z fabrykami, domami, bankami i t. p. Przeciwno cudzoziemcom, mieszkającym w tych osadach, zwrócił się lud chiński, podburzany przez bolszewików. Jest to bardzo groźnym objawem dla całego świata, gdyż dowodzi, że wśród 400 milionowych tłumów chińskich budzi niezadowolenie przeciwko obcym, i że to niezadowolenie kiedyś doprowadzić może do wojny Chin porażonych z bolszewikami przeciwko całemu chrześcijaństwu.

Tymczasem w Europie zebrała się na nową sesję Rada Ligi Narodów i podobno przyszło do porozumienia między Anglią i Francją w sprawie paktu gwarantującego. — Nota konferencji ambasadorów, dotycząca przestępstw niemieckich co do rozbiorzenia, została Niemcom wręczona. Rząd niemiecki narazie nic nie odpowiedział. Dopiero po 14 dniach namysłu usłyszeli Niemcy wy tłumaczenie niemieckie.

W sejmie polskim zaszedł wypadek, który znów przypomniał nam, że mamy wśród siebie osobne „państwa” żydowskie. Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej miano przystąpić do rewizji koncesji monopolowych, celem sprawiedliwego podziału tychże komisji pomiędzy ludzi, którzy sobie na to zasłużyli, a więc przede wszystkim pomiędzy inwalidów wojennych. Żydzi, którzy posiadają wielką liczbę koncesji, mieli strach, że rząd im odbierze te same posady. Dlatego urządzili w sejmie przeciwko rozporządzeniu obstrukcję typowy żydowski „ge-walt”, który im się na nic nie zdał, bo stronnictwo polskie większością głosów poleciły rządowi, aby rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej jaknajsumienniej i jaknajprędzej w życie wprowadził. Trzeba zaznaczyć, że nie jest to wyłącznie winą rządów polskich, iż tak wielka liczba koncesji monopolowych przypadła w udziale żydom, gdyż posiadają oni koncesje już z dawniejszych czasów od rządów zaborczych.

K a p a.

Troski niemieckie o Śląsk Opolski.

Prasa niemiecka w ostatnich czasach wiele uwagi poświęca t. zw. przez nią Śląskowi „zachodniemu” (Opolskiemu) to jest tej części tego kraju, która pozostała przy Niemczech, w przeciwstawieniu do Śląska „wschodniego”, który dostał się Polsce. Nie mamy tu na myśli owego hałasu agitacyjnego, obliczonego zwłaszcza na naiwność opinii angielskiej, zmierzającego do rewindykacji Śląska i kurytarza gdańskiego — lecz uwagi rzeczowe o problemach Śląska Opolskiego. Wprawdzie i te uwagi nie są wolne od dążności agitacyjnych, przeważa w nich jednak podkład realny.

Śląsk Opolski znajduje się obecnie w bardzo niekorzystnym położeniu. Z powodu katastrofalnego braku rynków zbytu — czytamy w „Deutsche Allg. Ztg.” — podobnie jak na terenie Rury, tak i na Śląsku Górnym musiano w wielu miejscach zaprzestać pracy. W jednej z najlepszych kopalń, w szybie „Hr. Janina”, pracowano w kwietniu tylko 13—14 dni. Zarobek, który w ten sposób dostaje się robotnikom, pozwala im zaledwie z wielką biedą żyć. Olbrzymi kapitał, pisze dalej wspomniany dziennik, którego organizm gospodarczy tak bardzo potrzebuje, skazany został na bezpłodność. Wielką część produkcji węgla, którą się podtrzymuje czestokroć tylko

J u k u s z L i g o Ń.

Mowa Ojczysta.

Matki głosie, Matki mowo!
Jak brzmisz mile i wzorowo!
Pierwsze słowo, co mnie tknęło,
Jakże słodkie dla mnie było!
Mowa w której je wydałem,
Brzmić mi będzie w życiu całym!

Ach! jakież ból w duszy czuję,
Gdy u obcych się znajduję,
Uczyć muszę się ich mowy,
I obcemi mówić słowy.
Nie Kocham ich, bo są inne;
Nie tak cudne, jak rodzinne.

Mowa ojców mych, wspaniała!
Któż jak ty doskonała?
Słowa gębsza, ozdobniejsza,
Słowach, w zwrotach foremniejsza?
Zadnej dźwięk mnie nie ogłuszy,
Bo ty, jedna z serca, z duszy!

Słyszając cię, wglębiam się w tobie,
W tym bogactwie, twej ozdobie;
Z tobą, w biedne odzian szaty,
Jestem moży i bogaty.
Przez cię przodkowie wołają,
Z grobów mi się odzywają.

Brzmij mi mowo ojców dalej,
Brzmij z dnia na dzień mi wspanialej,
Brzmij w rozmowie, brzmij w śpiewaniu,
Brzmij za życia, brzmij w skonaniu;
Brzmij, gdy mnie do trumny złożą,
I nad grobem, gdzie położą.

Prawdaż to nie zaprzeczenie,
Kaźda mowa, Boże tchnienie.
Lecz chcąc modlić się dziękować,
Miłość serca ofiarować,
I wynurzyć myśl cną, zdrową,
To matczyną tylko mową.

ze względu na dawnych górników, zsypuje się w haldy, a wciąż powtarzającym się smutnym obrazem, który przedstawia się zwiedzającemu Śląsk zachodni, jest płonąca halda i wraz z nią niszczące nieocenione wartości. Tak samo ma się rzecz z górnośląskim przemysłem żelaznym. Z siedmiu wysokich pieców największych zakładów hutniczych tylko trzy są w ogniu, a wogóle z 15 pieców znajdujących się w całym rewirze tylko 6 jest czynnych.

Przyczynę takiego stanu rzeczy przypisuje autor zaniedbaniom rządu Rzeszy niemieckiej, który nie postarał się przez odpowiednie zarządzenia ułatwić egzystencję przemysłowi i górnictwu Śląska Opolskiego. Przemilcza jednak dyskretnie właściwe przyczyny upadku. Należy do nich przede wszystkim wysunięcie na pierwszy plan motywów politycznych. Niemcy, tracąc z oczu względy gospodarcze obu części Śląska, starali się wszystkimi sposobami, do nadużyć podatkowych włącznie, wykazać, że Polska nie potrafi sobie dać rady z uzyskanym terenem przemysłowo-górnictwem. Grubo się jednak pomylili. Zaskodzili nie mam, lecz sobie. Polska nie tylko wytrzymała napór nieprzychylności i zawiści niemieckiej, ale nadto spowodowała znaczny rozwój produkcji po swojej stronie Górnego Śląska. Tak n. p. w ostatnich dniach, po stronie polskiej zapalono dalszy wysoki piec, podczas gdy po stronie niemieckiej jeden piec zagaszono. Nie znaczy to oczywiście, abyśmy nie walczyli z wielkimi trudnościami, które sa

zresztą w znacznej części wynikiem ogólnego przesilenia gospodarczego w Europie, ale walczyliśmy zwycięsko, nie pozwalając nie tylko upaść produkcji przemysłowo-górnictw Górnego Śląska, ale owszem starając się ją powiększyć.

Opinia niemiecka, troszcząca się o zagadnienia Śląska Opolskiego, wskazuje dwie drogi, któreby mogły zapobiedz upadków, tego okręgu przemysłowego. Wyrazem pierwszej jest dr. W. P., autor cytowanego artykułu w „Deutsche Allgem. Ztg.”, na drugą zaś stara się sprawę sprowadzić dr. von Kleefeld, wybitny ekonomista niemiecki.

Pierwszy z nich apeluje do rządu niemieckiego, aby więcej, niż dotąd, starania poświęcił Śląskowi. Mówi on z pewną zazdrością o zabiegach rządu polskiego, aby węglowi górnośląskiemu zapewnić rynki zbytu. Polskie ministerstwo kolei — pisze — pod kierownictwem Grabskiego zamierza, zdaje się, wprowadzić odpowiednią gospodarzą politykę taryfową dla przemysłu górnośląskiego, aby podnieść zdolność produkcji i zbytu dla tego terenu. Planowana jest na wielką skalę — jak pisze dalej — organizacja przywozu kruszcu ze Szwecji i Rosji oraz wywóz węgla na Gdańsk i Równo przy obniżce frachtu. Domaga się więc autor od rządu Rzeszy odpowiednich taryf kolejowych dla węgla z Śląska Opolskiego, a ponadto ograniczeń co do importu węgla polskiego. Na razie bowiem, jak mówi, nie można myśleć o zamknięciu polskiej granicy przed importem polskiego węgla, gdyż po stronie polskiej pracują także Niemcy. Jednak trzeba import polski ograniczyć tak, jak n. p. angielski. O to powinni się Niemcy, zdaniem jego, postarać przy układach handlowych polsko-niemieckich.

Charakterystyczny jest ten wzgląd na niemieczyznę po naszej stronie Śląska. Autor atakuje przy tej sposobności pos. Korfanteo i „jego towarzyszy”, że na Niemców górnośląskich okrutnie nastają, a przecież chyba wie, że o jakiejś wrogiem Niemcom polityce polskiej na Górnym Śląsku niema mowy, skoro Polska dotąd nie skorzystała z tej broni, jaką jej daje konwencja genewska. Jest nią mianowicie możność wywłaszczenia majątków i przedsiębiorstw niemieckich. Tej broni Polska nie użyła, wierząc wciąż jeszcze w możność porozumienia gospodarczego i nawiązania współpracy obu części podzielonego terenu.

Za taką współpracą ze strony niemieckiej oświadczył się teraz dopero, odosobniony na razie, dr. von Kleefeld w artykule miesięcznika „Der Dawesweg”. Uczynił to przypuszczalnie pod naciskiem fatalnego stanu, w jakim znajduje się Śląsk Opolski. Nie widzi on, i słusznie, innej drogi do poprawienia go, jak tylko przez gospodarczą współpracę obu części terenu górnośląskiego. W głównej treści artykułu wykazuje też na podstawie szczegółowych cyfr, jak dotądnie owoce mogłaby przynieść taka współpraca, zamiast dotychczasowej, szkodliwej dla obu stron walki konkurencyjnej i politycznej.

Kończy zaś swój artykuł w sposób następujący: „Jak słyszę, istnieje na polskim Górnym Śląsku stanowcze dążenie do współpracy ze Śląskiem niemieckim. Na Śląsku zachodnim istnieje potężny nastrój za rzeczowem i pokojowem rozwiązaniem sprawy. Należy przede wszystkim dążyć do rozgraniczenia sfer interesów. Zadna ze stron nie osiągnie całkowitego uznania swych żądań, lecz każde porozumienie jest pożyteczniejsze i bardziej ludzkie dla wszystkich pośrednio lub bezpośrednio zainteresowanych, niż walka na śmierć i życie, która może się tylko odbyć ujemnie na rozwoju obu okręgów przemysłowych.”

Nieczęsto słyszy się takie słowa z ust niemieckich. Dlatego je przytoczyliśmy. Jeżeli są one objawem zrzeczenia się iluzorycznych pretensji niemieckich do naszego Śląska, jeśli są wyrazem naprawdę szcze-

rych chęci pokojowej współpracy, to spotykają się z doświadczeniami, nasi reprezentanci przy układach rakiemi samymi chęciami i z naszej strony. Zrozumiałą jednak będzie rzeczą, gdy, po dotychczasowych handlowych z Niemcami będą ostrożni. K. J.

Z Okręgu I. Sokolstwa Dzielnicy Śląskiej.

Zamieszczając poniżej program mającego się odbyć w Szarleju w dniach 4. i 5. lipca br. okręgowego zlotu Okręgu I. Sokolstwa Dzielnicy Śląskiej, zwracamy się do Szanownego obywatelstwa powiatu Świętochłowickiego z gorącą prośbą, jak najdalej idącego poparcia takowego we wymienionych dniach przez jaknajliczniejsze uczestniczenie w zlocie.

Ofiarując to niskie wstępne na plac występów sokolich, grosz ten posłuży organizacji, która bodaj największe zasługi poniosła około tworzenia polskości oraz budzenia ducha i myśli narodowej nie tylko na długo przed wojną światową pod byłymi zaborami ale jeszcze i dzisiaj — i nadal stoi twardo i niezmiennie na gruncie narodowym i państwowym, dając równocześnie przez swój program fizyczno-wychowawczy prócz inteligentnych i zdrowych dzieci danej rodziny przedewszystkiem tegich i wzorowych obrońców — żołnierzy naszej Rzeczypospolitej.

Nie poskąpcie więc waszej pomocy i waszego zrozumienia obywatelskiego tak ważnej, potrzebnej i zasłużonej organizacji. Pomijając już ogólną historję sokolstwa w Polsce, która niezatartemi zgłoskami zarysuje się w naszej literaturze, służąc tem samem jako wzór i przykład naszemu młodemu pokoleniu i przyszłości — nieco streszczyć wypada z ważniejszej czynności naszego Okręgu I., byłego powiatu Bytomskiego a obecnie Świętochłowickiego. Okręg ten był jednym z najżywoźniejszych, czy to w akcji powstańczej jak i plebiscytowej. Wszędzie gdzie jakiegokolwiek prace sokole w innych powiatkach podczas plebiscytu były najtrudniejsze, tam pomagał były Okręg Bytomski. Zorganizował i wyprowadził w tym czasie zloty sokole w Koszęcinie na powiat Lubliniecki, w Mokrofonie na powiat Strzelecki, w Raciborzu na powiat Raciborski, w Rybniku na powiat Rybnicki, w czasie pierwszego powstania w Sosnowcu, pierwszy na terenie Kongresówki zlot z uchodźców-sokółów śląskich. Z Okręgu I. wyszła największa ilość zdolnych i uświadomionych druhowa na urzędników polskich.

Okręg I. jest w tem chlubnym położeniu, że w szeregi swoje zaliczyć może małego wszystkich pierwiastków idei założeniowej na Śląsku organizacji wojskowej polskiej. Właśnie ci druhowie byli rozsądnymi teje idei i w innych powiatkach, jak Bytomskiem, Gliwickiem, Lubliniekiem, Oleskiem, Kluczborskiem, Strzeleckiem, Opolskiem, wobec czego śmiało twierdzić można, że gdyby na Śląsku nie było sokolstwa nie byłoby możliwe i powstania Śląskie. Sokolstwo stworzyło tą podwalinę całemu ruchowi zbrojnemu na Śląsku, dzięki któremu zdano przynajmniej część naszego Śląska przyłączyć do jego macierzy Polski. Dlatego też organizacja

sokoła u społeczeństwa i władz naszych zasługuje na szczególne wyróżnienie, zrozumienie i poparcie jaknajdalej idące, czy to finansowe, urzędowe oraz powstające i z osobistych wpływów wybitniejszych naszych jednostek urzędniczych. Nie wątpimy też w to, żeby apel nasz gorący pozostał bez echa, ale raczej mamy nadzieję, że pobudzi on szerszy ogół naszego patriotycznego i ofiarnego społeczeństwa do większego jak dotychczas doceniania i zrozumienia zadań i idei sokolich.

W następnym numerze „Głosu z nad Brynicy“ podamy oprócz już konkretnego programu zlotu i skład — Złotowego Komitetu Honorowego — do którego poproszono najwybitniejszych czynników z pomiędzy władz i urzędów miejscowości należących do Okręgu I. Tymczasowy program zlotowy, który uleży może chyba małym tylko zmianom nieprzewidzianym podajemy poniżej:

ZAPROSZENIE.

Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić Szan. obywatelstwo z całej okolicy na nasz Zlot okręgowy, który się odbędzie w dniach 4. i 5. lipca 1925 roku w Szarleju ku uczczeniu 900-letniej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego.

PROGRAM ZLOTU:

I. Sobota.

Wieczorem o godzinie 7 uroczysta akademja w auli gimnazjum w Szarleju z programem następującym:

1. Otwarcie akademji przez druha prezesa.
2. Wykład o Sokolstwie.
3. Wykład o koronacji Bolesława Chrobrego.
4. Pomiedzy wykładami występy śpiewu chóru sokołego i orkiestry.

II. Niedziela.

1. O godz. 8 zbiórka drużyn sokolich i zaproszonych towarzystw w sali pana Kubańskiego w Szarleju i pochód do kościoła na nabożeństwo.

2. O godz. 10 uroczyste nabożeństwo w kościele kalwaryjskim w W. Piekarach na intencje Sokoła.

3. Po nabożeństwie pochód z powrotem do Szarleja i przerwa obiadowa.

4. Po południu o godz. 2.30 koncert — match w piłkę nożną pomiedzy drużynami Sokoła i piłka koszykowa ucni gimn.

5. Następnie o godz. 4 otwarcie zlotu przez dh. prez. i następnie występy drużyn sokolich w następującem porządku:

- a) występ młodzieży żeńskiej;
- b) występ druhow;
- c) występ ucni gimnazjum w Szarleju;
- d) występ druhow na przyrzadach;
- e) występ druhen;
- f) występ młodzieży męskiej;
- g) sztafeta 4+100 metr.
- h) wymarsz całego Sokolstwa na boisko i zakończenie zlotu odśpiewaniem „Roty“.

6. Wieczorem zabawy taneczne na dwóch salach i to u p. Kubańskiego i w restauracji na plan-tach.

Ceny miejsc patrz na afiszach; wstęp na boisko tylko 5 groszy.

Za Przewodnictwo Okręgu I.

Józef Kałdunek, Jerzy Król, Roman Lubos, Józef Kaizor, Antoni Włodarczyk.

Krótką historja parafii W. Piekary, Kościoła i Cudownego Obrazu M. B. Piekarskiej.

(Napisana w 1903 r. jako 600-letniego jubileuszu)
(Dokończenie).

W roku 1846 przybył Fryderyk Wilhelm IV na Górny Śląsk, a z Królewskiej Huły nadjechał do Piekary, aby osobiście obejrzeć kościół. Zdziwił się król niezmiernie, widząc tak wspaniałą świątynię Pańską, wystawioną z dobrowolnych ofiar ludu górnośląskiego. W księdze fundatorów zapisał się król własnoręcznie jako fundator kościoła, a wychodząc z kościoła, zapytał się, czy dotąd nie ukończone wieże jednakową wysokość otrzymają? Na co królowi dano potakującą odpowiedź. Pomimo tego jednak król. rejencya w Opolu stawiała trudności przy ukończeniu wieży. Zasmucony kanonik Ficek jedzie osobiście do Berlina i prosi o postuchanie u króla Fryderyka Wilhelma IV, a król pocieszyszony go słowami, mówił: aby wracał do Piekary i budował tak, jak mu się podoba. Od tego czasu nie przeszkadzała mu w budowie król. rejencya.

Na początku roku 1862 poczuł ks. kanonik Ficek, że go siły opuszczają, przeczuwając, że pielgrzymka jego żywota wnet się zakończy. Licząc lat 72, zmarł 18-go lipca 1862 r. Wszyscy go oplakali, gdyż to był wielce świątobliwy kapłan i według przykazań Boskich prawdziwy sługa Maryi. Często znajdowali go ludzie rano klęczącego przed obrazem Matki Boskiej.

Następcą ks. kanonika Ficka był ks. proboszcz Purkop z Rudy. Za jego staraniem wybudowano główny ołtarz, który jest wykonany z włoskiego marmuru, a kosztuje przeszło 48 000 marek. Podczas walki kulturalnej i w czasie sprawowania urzędu

przez ks. proboszcza Sobottę, nic zgoła dla Kalwaryi nie uczyniono. Dopiero gdy książęco-biskupi komisarz i dziekan ks. Nerlich z Kaulwitz pod Namysłowem dnia 20-go marca 1886 został mianowany proboszczem w Piekarach, budowę Kalwaryi na nowo rozpoczęto. Kościół w roku 1852 po raz ostatni malowany, został przez niezmordowanego ks. kanonika Nerlicha 1892 r. odnowiony i ulepszony. Na szczególną uwagę zasługuje przedewszystkiem odnowienie presbyteryum, tak przez obrazy na suficie, które „Magnificat“ wyobrażają, jako też przez sześć nowych bardzo udanych obrazów sufitowych, odnoszących się do życia Jezusa i Najświętszej Maryi Panny.

Książęco-biskupi komisarz ks. Nerlich, zbierając w niestrudzony sposób datki, zakupił jeszcze 10 mórg gruntu i na przestrzeni 38 mórg postanowił wybudować Kalwaryę. Dopomagał mu w tem ożwiony równym jak on zapałem, Franciszkanin, O. Władysław, który podczas walki kulturalnej jako misjonarz przebywał w Ziemi świętej a wróciwszy 1887 do ojczyzny, ztamtąd przywiózł dokładną znajomość wszystkiego, co miało jakakolwiek styczność z życiem Chrystusa Pana.

Dnia 7-go lipca 1887 położono wśród uroczystej procesji kamień węgielny pod budowę Kalwaryi i przez 8 lat budowano bez przerwy nad 25 kaplicami kalwaryjskimi, kościołem św. Krzyża i Zmartwychwstania, 15 kaplicami Różańcowymi, murami okalającymi 38 morgową przestrzeń i posadzono na drózkach drzewka. Pracami temi kierował bezpłatnie mistrz murarski p. Ogorek z Szarleja. Tylko troskliwym staraniem niezmordowanego ks. dziekana Nerlicha i przez niego zebranych tysiącokrotnym ofiarom pobożnych pątników i dobrodziei jest do zawdzięczenia, że tak wielkie dzieło, którego koszt wyniósł około 700 000 marek, za pomocą Bożą

Niemcy wypowiadają walkę gospodarstwu

Niemiecki komisarz rządowy od spraw przyzakazał importu węgla polskiego do Niemiec. Kaz ten obliczony jest na uzyskanie od rządu polskiego znacznych ustępstw politycznych w tych się obecnie rokowaniach o układ handlowy sko-niemiecki. Polska gotowa jest, jak wiadomo, przyznać Niemcom klauzulę największego uprzywilejowania, jakie już przyznała Francji, Belgji, chosłowacji, Szwajcarii. Niemcy domagają się dalej idących udogodnień, żądają mianowicie znania prawa obywatelom niemieckim osiedlenia w Polsce. Rząd polski na to zgodzić się nie może.

Wywóz węgla polskiego do Niemiec wynosi obecnie 6 milionów ton. Zarządzenie niemieckie zwiększyć bezrobocie na terenach węglowych. poczynił jednak energicznie przygotowania, by leżeć dla węgla polskiego zbyt w innych krajach. Obecnie toczą się rokowania o wywóz węgla Adrjatyk.

Djabeł w beczce spirytusu.

Rybacka wieś Saint-Kernaguel słynęła z piwa, jak niemal wszystkie wsie bretońskie.

Niedawno jednak zdarzył się tam dziwny wypadek, wskutek którego cała wieś wyrzeka się piwa.

Pewnego dnia stary rybak Jobic na wybrzeżu wyważył potężną beczkę, którą wyłowił i wywniósł z woni, że zawiera ona wódkę.

Z nastaniem zmroku rozpoczęła się pijatyka. Nazajutrz ani jeden mieszkaniec Saint-Kernaguel trzymał się na nogach. Wódka, zawarta w beczce, miała nieco osobliwy smak, ale zato była dziwnej mocy.

Drugiego dnia mer wioski i proboszcz zwołali naradę, w jaki sposób przeszkodzić, żeby cała wieś nie zapiła się na śmierć.

— Nie można zrobić nic innego, jak pójść do bicia i wylać wódkę na ziemię — zawyrokował proboszcz, człowiek energiczny — były oficer.

W kilka chwil później proboszcz znalazł się na miejscu, zapowiadając, że wszystką wódkę wylał na ziemię. Wśród pijaków podniósł się groźny pomysł.

Proboszcz, porwawszy siekiere, jednym zamachem wyważył dno beczki, zanurzył ramię w spirytusie i wyciągnął stamtąd wielką kudłatą postać.

Na ten widok, wśród pijaków powstała panika. Do opisania. Rzucili się w popłochu do ucieczki. Wsi rozbiegła się wiadomość, że proboszcz wyważył dno beczki i że cała wieś przypłaci to cięską chorobą.

Historja była o wiele prostsza. Proboszcz zwał mera i pokazał mu napis na białym płótnie przybitem do wyważonego dna beczki, wyjaśniając wszystko.

Jeden z wyższych urzędników kolonialnych w Kongo przesyłał zabitego młodego goryla do muzeum historii naturalnej w paryskim Ogrodzie Botanicznym. Kazał go włożyć do wielkiej beczki ze szklanym zamknięciem i tak wysłał do Francji.

W tydzień później okazało się, że statek, wiozący goryla, rozbił się w drodze do Brestu. Bezcenne z gorylem zanieśiona została falami do brzozy Saint-Kernaguel, gdzie małopod mimowoli odegrał rolę djabeła i oduczył rybaków pijaństwa, co prawda nie wiadomo, na jak długo.

mogło być ukończone. Niestety zasłużony około 1880 roku przez Jego Eminencyę kardynała Koppa mianowany kanonikiem, nie dożył poświęcenia, jego ulubionej Kalwaryi. Dnia 20-go lipca 1892 roku, długiej i bolesnej chorobie oddał ducha Bogu, którego cześć tak wiele działał i w końcu sam się ofiarował. Pochowany został w kaplicy na ścianie wschodniej muru, okalającego Kalwaryę.

Na miejsce zmarłego został powołany przybyły z Opolu J. E. Ks. Kardynał Koppa dnia 28-go listopada 1895 jego brat, Karol, który najpierw jako kapłan w Opolu a potem w Popielowie jako proboszcz rząd sprawował. Dnia 21-go czerwca 1896 r. został przez Ks. Kardynała Koppa z Wrocławia poświęcony nowy kościół św. Krzyża i Zmartwychwstania, jako też Kalwarya. Na to poświęcenie, które trwało 2 dni, przybyło około 300 kapłanów, a przeszło 2000 wiernych. Nie długo ks. prob. Nerlich pracował na tem miejscu świętem, bo po dłuższej chorobie zmarł on 30-go grudnia 1900 r. i został obok brata swojego ks. kanonika Nerlicha pochowany.

Od sierpnia 1901 wstąpił na jego miejsce proboszcz ks. Paweł Zielonkowski z W. Dubieńska, ry w lipcu 1902 zamianowany został kanonikiem norowym od św. Marka w Rzymie. Za jego gościnnym staraniem otrzymała Kalwaryja i kościół Najświętszej Maryi Panny piękne oświetlenie elektryczne, tak, jak i Kalwaryja, co się tyczy artystycznego wystrój niania stacyi, daleko i szeroko za najpiękniejszą uchodzić może. Ze Matka Boska Piekarska i teraz nie przestaje wyświadczać łask i dobrodziejstw na szanem miejscu św. tym którzy Jej pomocy wzywają świadczą oprócz wielu tabliczek pamiątkowych, liczne pielgrzymki z bliska i z daleka; więcej jak miliony przychodzi corocznie na to miejsce święte.

Augustyn Swider.

W rocznicę wolności!

Myśmy już w ciszy grobów szukali
Niewoli końca,
Myśmy w rozpacz pragnąć przestali
Światła i słońca...

Tylko isierka wiary w nas była
Po cierpień latach,
I dusza nasza tylko się kryła
Po cudzych światach...

Próżnośmy rwali kajdan ognia,
Znów się ściągały.
Ofiar tysiące, miłości dziwa,
Darmo wołały...

Jednak nareszcie nadszedł dzień cudu —
Pękły kajdany!
Bo cierpiącego owoc to ludu
Zyją Polany.

Sztandar Twój, Polsko, znakiem zwycięstwa,
Niepokalany!
Przed nim się korzą synowie męstwa,
Chłopy i pany!

Wstawaj do czynu, Matko wolności!
Przyszłość przed Tobą!
Zamięń łzy bólu dziś w łzy radości,
Bądź zawsze Sobą! —

Pociągi tranzytowe będą zatrzymywać się w Bytomiu.

Pomiędzy dyrekcją opolską a P. K. P. doszło do porozumienia, że pociągi pospieszne Kraków—Poznań—Gdańsk i odwrotnie będą się zatrzymywały w Bytomiu. Będzie można zatem wygodnie jechać z Bytomia wprost bez przesiadania do Krakowa i w drugą stronę do Poznania i Gdańska.

KRONIKA.

Szarlej. (Z ruchu Towarzystw). Wydział Towarzystw w Szarleju donosi, że Wolny Cech Rzeźników dla Szarleja i okolicy z siedzibą w Szarleju, odbywa w niedzielę, dnia 14-go czerwca b. r. uroczystość poświęcenia sztandaru, na którą to uroczystość zaprasza wszystkie miejscowe towarzystwa i organizacje ze sztandarami swemi. Program uroczystości na zaproszeniach i afiszach.

— Od 11-go czerwca począwszy prezes Wydziału, p. Kałdonek, wyjeżdża z miejscowości na przeciąg czterech tygodni i w tym czasie w wszelkich sprawach wchodzących w zakres Wydziału Towarzystw prosimy się zwracać na ręce wiceprezesa dyrektora gimnazjum pana profesora Tyrana oraz sekretarza p. Stotkę Rajmunda.

Ks. Palarczyk.

Czary i przywiarki.

Na ogół lud górnośląski jest religijnym; lecz z czasem w pobożności jego objawia się mnóstwo niedorzeczności i fałszu, wierzy często za wiele, wierzy w rzeczy, w któreby wierzyć nie powinien, wierzy bez rozumu i tak grzeszy przeciw Bogu, przeciw wierze, przeciw rozumowi. Bo grzeszyć może nie tylko kto za mało wierzy, lecz też i ten co za wiele wierzy. Mam na oku zabobony albo jak je Górnoślązak zwie przywiarki niestety zakorzenione jeszcze bardzo między naszym ludem. Pochodzą one mniej ze złej woli lub przewrotności, jak raczej z braku oświaty, braku myślenia. Gdzie oświaty kaganiec zaświeci, tam też musi pierzchnąć ciemnota zabobonu i oszustwo wróżbiarskie. W niniejszym chcemy się rozprawić z zabobonem, później zaś z wróżbiarstwem.

Kto jest zabobonem? Ten co przypisuje rzeczom stworzonym moc większą aniżeli ją posiadają z natury swej lub przez modlitwę Kościoła. Zabobon jest często fałszywym naśladowaniem prawdziwej pobożności. Zabobonny liczy na moc zbawienną, ćwiczeń pobożnych, ale nie za pośrednictwem ustanowionych przez Chrystusa środków, lecz przez środki samowolnie wymyślone, które nie posiadają żadnej mocy, ani przez się, ani z rozporządzenia Boga.

Ziołka niektóre mają naturalną moc leczenia lub łagodzenia choroby lecz niedorzecznością i zabobonem jest wierzyć, że czteropłatkowy listek koniczyny ma jakąś moc przyniesienia szczęścia. Skądby miał zabrać tej mocy? — A jednak wiele ludzi nosi takowy dla zapewnienia sobie szczęścia. Głupota! — Modlitwa dobrze odprawiona według obietnic Jezusa

— Przypomina się poszczególnem zarządom Towarzystw i organizacji, żeby naczas zgłosiły swych kandydatów na wspomniane w nr. 7 „Głosu z nad Brynicy“ kursa sekretarzy, które Wydział Tow. zamierza urządzić. Czas zgłaszania się trwa tylko do 15-go czerwca b. r. Zarząd Wydziału.

Szarlej. Z ruchu miejscowego Harcerstwa. Jak już pisaliśmy w ostatnim numerze „Głosu z nad Brynicy“, urządziły sobie w nocy z 23. na 24. maja br. oboje starszych drużyn męskich Szarlej, wspólnie z drużyną męską z Łagiewnik wycieczkę nocną i jednodniową do Świerklańca. W tejże wycieczce brało udział z Szarleja około 50 druhów, a z Łagiewnik około 25 włącznie szarże i to kompletnie wyekwipowani prócz namiotów. Sprawiło to prawdziwą uciechę, widzieć tę zochoczoną młodzież wyruszać na tę nocną wyprawę, jak do jakiej walny bitwy i kogo interesuje ten ruch młodzieży, musiało to chwycić za serce. Słyszało się też z pośród ciekawych, których zebrało się dość sporo na placu zbiórki koło szkoły I-szej, że to jest jedyna formacja, która powinna mieć być i poparcie wszechstronne, gdyż tam wychowuje się młodzież w przyzwyczajeniu, obowiązkach i karności. A wam mateczki, czy nie podoba się Wasz syn harcerz, gdy zamiast palić papierosy, wódkę, piwo pić, w karty grać, z dziewczynami już za wczasu „posierować“, ucieka z domu po pracy na zbiórki do świetlicy, na ćwiczenia różnorodnie i wykłady, aby stać się innym człowiekiem. — Przy tejże wycieczce nie brakło też momentów pożegnalnych na placu zbiórki; padały słowa porady i przestrogi mamusiów, lub siostrzyczek, które zjawily się na pożegnanie synalka-braciszka, jakby go już zobaczyć nie mieli może aż za kilka lat. Słyszało się — „a nie przezięb się, — nie objeżdż się, — nie złam nogi lub ręki, — a pamiętaj o paciery i kościele — i tem podobne napominki, co całej nocnej wyprawie dawało bardzo podniosły nastrój, a u druhów wywoływało dumność i uczucie samodzielności. Można było nawet zauważyć, jak niekiedy mamusia lub siostrzyczka swemu synalkowi-harcerzowi pokrywomku jakiś smakosik do kieszeni lub plecaka wkładała, jak bułeczkę z maselkiem, inna znowu jajeczko ugotowane (ale na miękko), kawałek kiełbasy, co sobie mamusia od ust ujęła, ale swemu chłopcu dała, bo on przy harcerzach. U harcerza to jest jednak „raritet“, gdyż harcerz szuka niewygody i nieprzyjemności i stara się je pokonać dla hartu ciała i duszy. A więc mamusie, nie psujcie w ten sposób synka-harcerza. — Ale bardzo to ładnie od rodziców, którzy swem chłopcom na takie wycieczki zezwalają i tem samym sami do harcerstwa zagrzewają, dając mu sposobność z żywania się z przyrodą tą matką i mistrzenią wszystkiego piękna. Alarm trwał 20 minut. Później czekano na przybycie drużyny harcerskiej z Łagiewnik, która zapowiedziała swoje przybycie o godzinie 9-tej, lecz przybyła dopiero z 1-godzinnym opóźnieniem o godz. 10-tej. To też przywitały ją drużyny Szarlejskie okrzykiem: „hip hip, hura, hura, hura, — niech żyje punktualność!“ a pierwsze prawo harcerskie powiada: „Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy!“ — a obowiązkiem harcerza jest: „Nigdzie się nie spóźniać.“ Po przywitaniu się i załatwieniu

Panna przynosi nam korzyść. Lecz zabobonem jest wierzyć, że kartka siedm razy jakąś modlitwą wypisana, ustrzeże nas przed pożarem, gradem, powodzią, lub że wybawi jakąś duszyczkę z czyscia. Skąd owa kartka tej cudownej mocy miałyby nabyć, czy przez siedmiorazowe odpisanie? Nierozum najwięk-szy, a jednak ile ludzi takie kartki odpisuje zamiast wziąć różaniec i pomodlić się żarliwie za dusze w czyściu lub o odwrócenie nieszczęścia. Kura zapieje (zdarza się niekiedy, że kura zapieje), i wielki smutek opanuje cały dom, szczególnie kobiety w domu bo wielkie nieszczęście przez takie niezwykle pianie zostało zapowiedziane, ktoś umrze i t. d. Czyby ta głupia kura zdołała to nieszczęście sprowadzić, albo czyby Bóg miał ją we swoje plany wtajemniczyć? Znow strasna niedorzeczność. Kurze się zachciało figli, zapięła i borajstwo, musi zato życiem przepłacić, bo ją zaraz zabiją aby się od nieszczęścia zachować. Wrona przeleci nad domem i brzydtko zakraka. Znow to przepowiednia czegoś złego. Ale cóż wrona winna, że nie umie pięknie śpiewać; miała pewnie głód, dom wzbudził w niej nadzieję żeru, zaczyna więc krakać i zabobonem psuje wszelki humor. — Modlitwa, święcenia i błogostawieństwa kościoła katolickiego mają moc zachowania człowieka od choroby i odczęgo. — Moc ta płynie ze skarbu zasług Jezusa i świętych. Stuszny więc i pochwały godny jest zwyczaj, jeżeli matki dziatki na drgawki chorych spieszą do studzionki w powiecie pszczyńskim i tam przed obrazem św. Walentego) proszą miejscowego proboszcza o poświęcenie koszulki chorego malca, by uzyskać zdrowie dziecka. Nie koszulka uzdrawia lecz przyczyna św. Walentego, patrona od chorób podobnych i modlitwa i święcenie kościoła. Ale znow zabobonem jest latanie do jakiejś podejrzanej kobiety, aby dać zeżegnać glisty, drgawki itd. Skądby miała

różnych formalności wyruszyły drużyny o godzinie 10-tej w stronę Świerklańca z hucznym śpiewem. Szarlejskie drużyny na ostatku ze swoim nieodstępny garnkiem (kotłem) do gotowania stawy. Drużyny Szarlejskie zabrały ze sobą 15 funtów „flaków“ od p. Ligensy, który sobie od tych biednych harcerzy te „flaki“ dał porządnie zapłacić. Około północy przybyli do Świerklańca, rozłożyli obóz, pozapalali ognie obozowe — każda drużyna dla siebie — wystawili warty, czujki, dano resztę druhom instrukcje i ułożono się po spożyciu skromnej wyczerzy — Szarlej gotowała kawę — Łagiewniki herbatę — do spoczynku po modlitwie wieczornej. Nastąpiła cisza nocna, przerywana chrapaniem druhów, szeptem lasu i miarowym krokiem wart. Przebrzydli słodki sen druhom „Försterowie“ niemieccy w Polsce (?) kilkakrotnie, o czem później. — Z brzaskiem dnia zabrzmiała pobudka, poczęły się szare kupki poruszywać i już cały obóz na nogach. — Trąbiono — aż się całe Chechło i Świerklańiec z wszystkimi Niemczykami trzęsły — jedni od ochoty, drugie od złości. Pada komenda „Baczność, w szeregu zbiórka, równaj w prawo, odlicz i t. d. raportowanie, odpiewanie pieśni porannej: „Wszystkie nasze dzienne sprawy!“ Pada druga komenda, ale to już jedna za drugą: do plecaków biegiem, bieg, zabrać ręcznik, mydło, szczoteczka do zębów etc. koszulka zdjęć i biegiem bieg, do najbliższego strumyka, gdzie następuje „ogólne mycie“ całej bandy. Następnie aby się nie zaziębić, do wolnych ćwiczeń „stawaj w rząd“, i już idą ćwiczenia wolne, aż się zuchom bez koszulek oczy świecą od uciechy i ochoty. Następnie „biegiem bieg do obozu, koszulki wdziać“ i ogólne śniadanie, gdyż właśnie gotowano kawę. Potem ogólne oczyszczenie mundurków, trzewików etc. apel, ustawienie w szeregu i odmarsz na nabożeństwo do Chechła. Możecie rodzice być spokojni, bo wasi zuchowie wszyscy wspólnie idą zawsze na nabożeństwo, gdziekolwiek są. Może też w przyszłości rodzice ci, którzy swego czasu na ostatnim zebraniu rodzicielskim w Piekarach na sali klasztornej o harcerstwie wyrażali się tak ujemnie, nabędą innego zdania i zmienią swoje zapatrywania względem harcerstwa. W obozie zostali tylko odkomenderowani kucharze z pomocnikami i wartami, pierwsi dla pełnienia sztuki kucharskiej, drudzy do pomocy za raporty karne i wartowania, resztę wszystkich na nabożeństwo. Po powrocie nastąpiło „ogólne karmienie zgodniałej bandy, elegancko ugotowanemi „flakami“ p. L., za co harcerstwo weźmie w poświęceniu sztandaru cechu rzeźniczego udział, choć „flaki“ były dobrze zapłacone. Rano stawiła się jeszcze drużyna młodsza z Szarleja i drużyna żeńska z Łagiewnik. Szarlej nakarmił „flakami“ około 90 druhów z Szarleja i udzielił stawy także miłym druhom z Łagiewnik. Łagiewniki gotowały znowu „ryż w rosoli“ i podzieliłi się z druhami Szarlejskimi według możliwości. Szarlejskie drużyny tem odrewanowały się z drużyn z Łagiewnik za doznana gościnność dnia 17. maja na odpuszcie w Łagiewnikach. Następnie spoczynek i cisza obozowa. Ale to niemożliwie przeprowadzić wśród naszych druhów, co musi być jeszcze bardzo ćwiczone. Następnie czyszczenie naczeń i „kociołów“ (towarzyszy harcerza na wycieczkach) i dalej ćwiczenia i

owa kobieta moc uzdrowienia chorych? Jest w tem oszustwo i wyszyk, bo choć sobie taka istota za swoje czary nie wyznacza żadnej zapłaty, to weźmie „ile tam dadcie“ i przy głupocie i zabobonie tych, których nie sieją bo sami to są, wcale nie źle przy tym żyje. —

Wiele zabobonu tkwi we wierze w tak zwane „urzeknięcie“. Gdy przyjdiesz na wioskę i pokaże ci ktoś twoją chudobę, wtedy poleca bardzo skwapliwie wymówienie wyrazu „bez uroku“, nie pokaże ci swych prosiaków lub cielęcia przed wypowiedzeniem tej formułki; bo byś zwierzątko urzekł i nie chowałyby się. Gdy przybędziesz do domu gdzie chleb pieką, wtedy zabobonna gosposia znowu poleca swoje „bez uroku“ bobyś ogień urzekł, i dom by się spalił. Nie chcę dochodzić o ile takie urzeknięcie zwierząt jest możliwe. Twierdzą niektórzy, że są ludzie, którzy swoim wzrokiem szkodzą, ale zabobonem, jest iżby się zwierzątko po ścianach spinały, żeby ogień kominem uciekł i żeby przeciw temu owo „bez uroku“ miało być środkiem zaradczym. Jeżeli by miał mieć naprawdę kto taki wzrok szkodliwy, to napewno ani „bez uroku“ nie pomoże.

Bardzo rozpowszechnionym jest zabobon „puszczenia i chwywania postrzału“. Dużo wieśniaków wierzy, że są ludzie tak mądzy, którzy umieją puszczać postrzał i są ludzie jeszcze mądrzejsi, którzy go potrafią chwytać albo zeżegnać. Gdy więc jakaś choroba nawiedzi bydelko, gdy krowa nie chce żreć, gdy się trzęsie od febrы, tedy nie szuka właściciel pomocy u lekarza bydlę czyli u weterynarza, ale u takiego mądrali który postrzał chwyta, bo krowę postrzał trafił. Jeżeli potem bydelko przypadkiem wyzdrowieje, co się zresztą mało kiedy zdarza, wtedy podziwiają sławnego „postrzałchwyta“, inaczej się pocieszają rezgnacją; już było za późno. Bo postrzał

gry jak sport. Spiewano także hucznie ulubione piosenki harcerskie, aż w lesie dudniało. Potem spożycie podwieczorku i przygotowania do wymarszu z powrotem. Ten powrót zawsze ma swój hak. Nikt z druhow nie chce ochotniczo nieść z powrotem tych „próżnych garnków“, tylko z „flakami“. To też trzeba energicznego postąpienia i wyznaczenia kogoś do niesienia „garnków“. Przy tem nie obejdzie się bez cierpkich słów, ale są widoki, że i druhowie pod tym względem się poprawią i zrozumiają sprawę. Cała wycieczka odbyła się bardzo wzorowo i placowo, program wyczerpano co do joty. A już z druhami z Łagiewnik ubawiły się nasze drużyny znakomicie i życzą sobie powtórzenie takich wycieczek. (Ale my radzimy, że może więcej z powodu tych dobrych „flaków“, które kucharz „Frank“ tak znakomicie ugotował. W przyszłości rodzice, zaprosimy Was, gdy jeszcze raz będą „flaki“, ale to już po poświęceniu sztandaru rzeźników.) Opisał Wam taką wycieczkę, abyście widzieli i wiedzieli, że wycieczki harcerskie są bardzo interesujące w ramach przyzwoitości, abyście Waszem chłopcom nie zabraniali do harcerstwa, a sami z harcerstwem się zapoznali. Może w przyszłości znajdą się pomiędzy Wami obrońcy harcerstwa polskiego, gdy znowuż ktoś napadnie na publicznych zebraniach.

Mimo tych pięknych przyjemnych chwil wycieczki, miała też ta wycieczka swoje przykre chwile, które druhom zostaną długo w pamięci. Sprawili tą przykrość druhom „Świerklańscy Förster-Knasterowie“. Albowiem, gdy przybyli druhowie do Świerklańca, mieli tam pod wsią Chechłem pod „Obeliskem“ jak to „Förster“ nazwali, obozować, i. j. sportplac, gdzie by „Niemcom kazano chyba „bydło ulokować“, a nie ludzi. Lecz nasi chłopcy powiedzieli: „dziękujemy“ i posli w bok „do Anlagów“ i rozłożyli tam obóz; bo harcerze polscy nie pójdą na śmietnisko. A było to o północy. Niedługo, po zapaleniu ognia obozowych, nadbiegła czujna straż pożarna z Chechła, myśląc, że palą się w „Anlagach“ jakka łazanów i bażantów, aby gasić, ale ujrzawszy harcerzy polskich posli spokojnie do domu. Ale zato nadbiegli „Försterowie“ niemieccy z flintami i sekami „melokami“ wyprawiając silne hece, wywijając rękami nad głowami naszych zuchów, iż miało się wrażenie, jakoby urządzali „indyjskie tańce obozowe“ przy ogniskach, i gdyby druhowie palili tytoń, byli by ich z pewnością zaprosili na „palenie fajki pokojowej“. Temi burdami chcieli druhów nastraszyć i wyrzucić ich z zagajnika, ale chłopcy nasi pozołali na swoim i nie ruszyli się z miejsca. Zato szarża posła z „Niemcami-Försterami“ na najbliższy odwach policji w Świerklańcu do zamku, celem rozstrzygnięcia, kto ma rację. Ale i tu chłopcy nasi, t. j. szarża, a przeważnie odważny druh drużynowy z Łagiewnik, pokazał, że mają spodnie na paskach i że nie cierpią podobnego postępowania i germańskiej gościnności w lasach księżycy na ziemi polski i nie pozwalają sobie zabronić od Niemców bujania po polskich lasach. Fit-fandrom, chciałem powiedzieć „Pfadfindrom“ zezwano za czasów reżimu niemieckiego na wszystko. Chłopcy pozostali przed komendantem odwachu na swoim, powiedzieli „Försterom“ swoje zdanie polskie i za zgodą komendanta pozostali tam, gdzie byli. Zato ale inspektor zamku pewnie na wieczór odmówił Odwachowi dobrej cygary lub butelki wina, które tam ci „Niemcy tak szpendują“, aby sobie

ludzi usposobić przychylnie. — „Teduś, zajrzyj tam, bo tam coś nie w porządku!“ — A więc widzicie, kochani rodzice, że Wasi chłopcy dzielnie się biorą do dzieła, potrafią już sami stanąć w swojej obrobie. Wiedzą czego chcą. Wiedzą też już, kto ich nieprzyjaciół i jak widzieliście dali im naukę, jaka na harcerza polskiego przystoi. A więc dalej, popierajcie harcerstwo, według Waszych sił i możliwości.

Stary Skaut.

Z Szarleja. W dniu 6-go czerwca b. r. odbyła się pierwsza wycieczka całonocna uczniów tutejszego komunalnego gimnazjum do Świerklańca i Bizji z inicjatywy i przy czynnym współdziałaniu dyrektora, grona nauczycielskiego i p. naczelnika okręgu — Szymonka. Ponadto do powodzenia wycieczki przyczynili się: 75 p. p. w Król. Hucie (przez Wiel. ks. proboszcza Brandysa z Brzeziny) przez dostarczenie kuchni polowej; zarządy: kopalni „Andaluzji“, kopalni „Heleny“, kopalni „Biały Szarlej“, zarząd dóbr Wielkie Piekary, komitet rodzicielski w Bobrownikach (p. Dyszy), dwór w Kamieniu — przez dostarczenie samochodu i furmanek; gminy zaś Brzozowice, Kamień i zwłaszcza Brzeziny jakoteż kilku obywateli z W. Dąbrówki — przez udzielenie skromnych zasiłków pieniężnych. W pracy komitetu, urządzającego wycieczkę, uczestniczyli również p. Skorupowa i p. Gzel z Szarleja. Wszystkim wyżej wymienionym część i podzięką!

Dziwną natomiast obojętność wobec dnia „radości i wesela“ naszej działki gimnazjalnej okazały gminy W. Piekary i Szarlej, te dwie gminy, z których przecięt najwięcej dzieci uczęszcza do tutejszego gimnazjum. Kilkunastu choćby złotych nie „raczyły“ ofiarować, tłómacząc się „ciężkim położeniem gospodarstwem“. Dziwna jedynomyślność — oby ją też i w innych — nietylko negatywnym kierunku — okazywały!

Bank ludowy w Bytomiu Oddział w Szarleju

Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością

Na zaufaniu i wzajemnem wspieraniu polegają interesy bankowe.

Kto pieniędzy potrzebuje,
idzie do banku,
kto pieniądze zbytnie ma,
nosi je do banku.
Z drobnych oszczędności
powstają zasoby pieniężne,
z których czerpią
drobni ludzie
tylko w bankach ludowych.

Bank ludowy w Bytomiu Oddział w Szarleju

Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością

Czyżby ludzie, zasiadający w zarządach tych gmin, zamiast serca — nosili w piersiach — kamienie, nieczułe na radość naszej młodzi, na której barkach kiedyś spocznie cała przyszłość Śląska — tamsamem i Polski? Porzućmy jednak te smutne refleksje.

6-go czerwca rano po godz. 8 ruszyło w drogę z przed gmachu szkoły II, gdzie się mieści gimnazjum (byłby już czas, by kuratorium pomyślało o budowie osobnego gmachu) 6 wozów drabiniastych, jeden samochód ciężarowy i kuchnia polowa, wszystkie strojne zielenia, wszystkie pełne działki ochoczej, rozbawionej, śpiewającej. Pierwszy postój w Świerklańcu. Zwiedzanie zamku, wspaniałego parku o niezwykłej różnorodności drzew i przepięknych cieplarni, budzących zachwyt młodzieży, wspólne zdjęcie fotograficzne, dokonane przez prof. Sokolnickiego. Potem jazda do Bizji. Tu najpierw skromny posiłek — poczem zabawy i gry na łące i w przyległym lesie. Po południu żołnierski ale wcale smaczny obiad z kuchni polowej (chłopcom ogromnie smakował), podczas którego drugie zdjęcie fotograficzne, przedstawiające naszych gimnazjalistów „w ogonku“, zbrojnych w garnuszki i tyżki. Po spożyciu obiadu znowu gry i zabawy na łące i w lesie, poczem kąpiel w przyległym strumyku. (Podczas kąpeli zdjęcie fotograficzne naszych sympatycznych „golców“). Po kąpeli — bułka z kiebasą i gorąca herbata z kuchni polowej, jeszcze jedno zdjęcie fotograficzne naszych pupilów na samochodzie i... jazda do Szarleja.

Wesołe, obojętne śpiewy w drodze powrotowej, rozradowane twarze naszej młodzi gimnazjalnej — a w dniach następnych częste westchnienia, słyszane nieraz przez nas, ich wychowawców: „szkoda, że już po wycieczce“ albo „ej, żebyto jeszcze jedna taka wycieczka w tym roku“ i t. p. Świadczą najlepiej, że pierwsza wycieczka uczniów „katolickiego, komunalnego gimnazjum“ w Szarleju udała się w całej pełni. Rt.

Szarlej. (Ofiara swojego zawodu). Dnia 5-go b. m. spadł z dachu domu należącego do Buchacza podczas wykonywania prac dekarzskich, dekarz Maks Szymik 26-letni syn dekarza Juliusza Szymika z Szarleja i zabił się na miejscu. Przywołany na miejsce lekarz stwierdził złamanie kręgosłupa, co spowodowało natychmiastową śmierć. Zwłoki odstawiono do trupiarni Szpitala Powiatowego w Szarleju.

Wielkie Piekary. Przed Zielonymi Świątkami usunięto już w kościele parafialnym część rusztowania tak, że widzieć można ślicznie wymalowane sklepienie kościoła. Również dalsze prace malownicze postępują rażno naprzód, tak samo jak i wykładanie filarów sztucznym czerwonym marmurem. Przez usunięcie sześciu ołtarzy i przebiecie w tych miejscach muru, połączone główną nawę kościoła z nowopowstałymi bocznymi nawami i zyskano przez to miejsca dla dalszych 1.200 osób tak, że kościół pomieścić może 4.000 ludzi. Urządzenie centralnego ogrzewania też na ukończeniu.

Żeby tylko ofiarność parafian nie ustała i poparcie została przez wiernych, przybywających z innych parafii do W. Piekar, to mamy nadzieję, że dzieło odnowienia kościoła naszego i stworzenia godnego przybytku dla cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej niedługo będzie ukończone. Parafianie przejęci są uznaniem i wdzięcznością dla nieustraszonego swojego ks. proboszcza, który nie zrażając się niczem z wiarą w pomoc Bożą i wiernych prowadzi tą wielką i ciężką pracą.

chwytą—, wręczając swój medykament w zawartem opakowaniu, którego nie wolno otwierać, zawsze ostrzeżenie dodaje, że na pewno pomoże, jeżeli już nie za późno. Następstwem głupiego zabobonu jest, że nie szukają innej pomocy i bydło ginie. Skąd byle jaki człowiek ma mieć moc puszczania postrzału, aby szkodzić bliźniemu, albo moc chwytania go? Taką moc działania z daleka można by tylko cudem nazwać.

Czy Bóg dałby złemu człowiekowi moc działania cudów na niekorzyść innych? Straszna niedorzeczność! A oszust zawsze robi dobry interes przy głupocie zabobonnych. Gdy bydło chore, to mądry i roztropny udaje się do weterynarza, nie do postrzałchwyty.

Wiele innych jeszcze zabobonów grasuje między naszym ludem górnośląskim. Każda miejscowość ma swoje miłe zabobony i zwyczaje zabobonne, i całe wieczory zimowe nie starczą na opowiadania wszystkich tych strasznych rzeczy; o fajermanach, utopkach, straszkach, czarownicach, czarownikach itd. Także różne zwyczaje wigilijne, mają charakter zabobonny i psują niekiedy cały podniosły nastrój tego świętego wieczora. Przypomina mi się jeden zwyczaj, którego jako student sam byłem świadkiem zwyczaj zamuchiwanie świecy. Przy wieczery wigilijnej pali się na wiosce zawsze świeca na stole. Po wieczery jeden za drugim po kolei gasi świecę. Zaczyna ojciec potem matka i dzieci. Jeżeli dym zgasłej świecy idzie do drzwi, jestto znakiem, że gaszący umrze w następnym roku i wyniosą go drzwiami. Cały humor wieczora jest zepsuty, chociaż przeciąg i inna naturalna przyczyna jest powodem, że dym idzie do drzwi.

Trzeba przyznać, że niektóre zwyczaje i opowiadania zabobonne zawierają w sobie wiele zdrowej treści i możnaby je zaliczyć do skarbu poezji górno-

śląskiej, gdyby nie było w nich niedorzeczności i gdyby lud nie dał im się kierować w swoim postępowaniu. Szczególnie pięknie i pełne poezji są opowiadania o sławnych owczarzach-czarownikach. Do domu jednego takiego czarownika wdrapali się złodzieje i napełnili swoje worki różnymi rzeczami. Owczarz-czarownik spostrzegłszy to, nie przeszkadzał im w robocie, bo za pomocą swego czarodziejstwa chciał ich dotkliwie skarać; dał im spokojnie worki napełnić i z domu wyjść; ale gdy się za wrotami znajdowali, przywiązał ich swą mocą do ziemi, że nie mogli z miejsca ruszyć. Musieli tak długo stać ze swymi pełnymi workami na placach, aż poczernieli. Potem dopiero ich uwolnił odbierając im kradzież. Albo inne opowiadanie; było sobie dwóch czarowników owczarzy, z których pierwszy umiał tylko złe sprowadzić i naprawić. Gdy się pewnego razu poważnili pierwszy swą mocą pobit owce na pastwisku drugiego, ale drugi umiając złe naprawić, powołał owce do życia, sam zaś pobit owce swojego przeciwnika, który nie umiając naprawić czarów, stracił swoje owce i za swoją zemstę poniósł karę dotkliwą.

Są to piękne wytwory fantazji ludowej i wielceby się ten zasłużył, kto by takie baśnie czarodziejskie i inne zebrał. Ale w możliwości i rzeczywistości takich rzeczy wierzyć jest zabobonem i grzechem. Ma babcia która nam dzieciom wszystkim te rzeczy opowiadała mogła się strasznie rozgniewać, gdy będąc studentem, jakie wątpliwości wyraziłem zaraz z opowiadaniem przestała; bo przecież onajak mówiła sama owych owczarzy znała, a jednak cuda tylko Bóg czynić potrafi, a dla figli nikomu swej cudownej mocy nie użyć.

Już mniej poetycznym objawem zabobonu jest wiara w różne sztuczki czarownic. Będąc chłopakiem słyszałem, jak kobiety się u mej mamy skarżyły

na jakąś czarownicę ze wsi, która im krowy doła. Krowy miały dobrą paszę, ale mało mleka lub wcale nie, bo nieszczęsna czarownica zawsze imgo pozbawiła. A to w następujący sposób: rano, wieczorem i w południe uwiązała u jabłoni w ogródku powróż i za ten powróż ciągnęła, dojenie krowy nasładowując, i wnet nadoła pełny szkopic. Krowy siasiały zaś mleka nie dawały. Wszystko chałasito na bezwstydną czarownicę i gdyby ktoś był powątpiewał, byłby coś oberwał; przecież ją widziano przy niecnej robocie, a krowy mleka nie dawały. W rzeczy samej krowy mleka nie dawały, bo pastuchy te nicponie, krowy wydoily na polu do kapelusza, mleko wychlapały i basta; albo też cielę nie będąc uwiązane we stajni, wyręczyło gosposię w dojeniu. Głupota, żeby można krowę z daleka za pomocą powrozu wydoić; a jednak wielu w to wierzy i sporo nienawiści z tego wyrasta. Ks. Spirago opowiada o zabobonnej kobiecie, która sobie nie umiała wytlómaczyć, że od pewnego czasu krowy jej nie dają mleka. Posłała więc do ks. proboszcza i prosiła o jaki poświęcony środek przeciw czarom. Proboszcz, który natychmiast domyślił się przyczyny, napisał na kartce kilka słów, zamknął ją w pudełko i dał wiśniacze z tem poleceniem, ażeby z tem pudełkiem obchodziła każdej nocy stajnie i przeszukiwała każde kątki. Zaraz pierwszej nocy znalazła ukrytego mężczyzny, brata służącej. Spostrzegłszy gospodynię, wyskoczył z ukrycia i uciekł. Od tego czasu krowy prawidłowo dawały mleko. Po kilku dniach zaszła kobieta do proboszcza, ażeby mu podziękować za tak skuteczny środek. Przyniosła skrzyneczkę ze sobą, ale prosiła proboszcza by jej pokazał, co na karteczce był napisał. Z uśmiechem otworzył pleban karteczkę i czytał: „Czuwaj dłużej i lepiej doglądaj, a czary znikną.“

Brzeziny. Z okazji „Tygodnia Czerwonego Krzyża“ urządził Zarząd tutejszego Oddziału P. C. K. kwestę domową pomiędzy pp. urzędnikami, kupcami, funkcjonariuszami kopalnianymi z następującym wynikiem:

na liście p. Starościka zebrano	144,50 zł
na liście p. Szymańskiego zebrano	216,00 „
za sprzedaż 31 borszek po odciążeniu ceny kupna zebrano	31,00 „
Zarząd gminy ofiarował	400,00 „
z funduszu P. C. K. dano	110,00 „
razem 902,00 zł	

które odesłano do Dyrekcji P. C. K. w Katowicach. Za sumę tą wysłał zarząd miejscowy około 20 dzieci z Brzezin do kolonii letnich.

Zbiórka dała wynik bardzo dobry. Zarząd dziękuje przedewszystkiem Gminie w osobie p. Naczelnika Gminy Kotuchy, który zawsze do Czerwonego Krzyża i dla biednych okazywał jaknajdalej idącą pomoc, jak i też wszystkim ofiarodawcom za ich hojne datki, które dowodzą, że wśród tutejszego obywatelstwa jest zrozumienie dla potrzeb i zadania Czerwonego Krzyża. O wysyłce dzieci będą rodzice osobno powiadomieni.

Zarząd Oddziału Miejsowego P. Czerw. Krzyża
w Brzezinach
Dr. Kujawski. Fr. Podzimski. Jan Bianek.

Wielka Dąbrówka. (Wyjaśnienie). Daje się do publicznej wiadomości, że gmina zmuszona jest na razie zastawić wszystkie prace około naprawiania dróg, jak to było przewidziane, a mianowicie: nasypianie ulicy Warszawskiej. Miejskowa Kasa Oszczędności i Pożyczek dawniej „Darlehnskasse“ zatrzymała gminie włożoną gotówkę w wysokości 4000 złotych i wzbraśnia się wypłacić, chociaż gmina uznała dług szkolny pozostały przez waloryzację. Gmina będzie dochodziła swych praw na drodze sądowej i jest pawna, że proces wypadnie na korzyść gminy, bowiem według ustawy przysługuje dłużnikowi dłuższy termin spłaty długów powstałych przed 1. styczniem 1922 roku.

Co do zakupu zboża do siewu przez miejscową kasę oszczędności, jak się różni interesenci zapytują, to nadmieniamy, że gminie wcale o tem nic nie wiadomo, ile pieniędzy kasa na ten cel otrzymała i w jaki sposób je zużyła i polecamy z ewentualnymi zapytaniami

zwrócić się do głównego Zarządu Kasy w Katowicach. Gmina nie miała w tem żadnego interesu i nie troszczyła się o to. Bank Ludowy w Siemianowicach wypłacił naszym rolnikom otrzymane na ten cel pieniądze w gotówce i termin spłaty przedłużono do jesieni.
Zarząd gminy.

Rozporządzenie

Wojewody Śląskiego

w przedmiocie wyświetlenia obrazów kinematograficznych.

Na podstawie par. 137 i 139 ustawy o ogólnym zarządzie z 30. 7. 1883 r. oraz par. 6 i 12 ustawy o zarządzie policji z dn. 11. marca 1850 stanowiącej za zgodą Rady Wojewódzkiej co następuje:

§ 1. Obrazy kinematograficzne przeznaczone do publicznego wyświetlenia winny być cenzurowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie i zaopatrzone w legitymację filmową, wydaną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

§ 2. Powyższy przepis nie stosuje się do obrazów świetlnych reklamowych, przerodze latarni używanych do celów pedagogicznych, oraz do krótkich filmów naukowych, które M. S. W. wyraźnie dopuści do wyświetlenia bez legitymacji filmowej.

§ 3. Poza legitymacjami filmowymi wydanymi przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych lub ich urzędowymi duplikatami żaden inny dokument nie uprawnia do publicznego wyświetlenia obrazów kinematograficznych.

§ 4. Do wyświetlenia publicznego obrazów kinematograficznych jest potrzebne ponadto zezwolenie miejscowej władzy policyjnej.

§ 5. W tym celu winien przedsiębiorca kinematograficzny przedłożyć miejscowej władzy policyjnej na 24 godzin przed zamierzonym wyświetleniem obrazów program, wymieniający pojedyncze obrazy oraz tytuły, pod jakimi obrazy te mają być wyświetlane, wreszcie wytwornię filmu. Do programu należy dołączyć odnośne legitymacje filmowe.

§ 6. Program wraz z udzielonym zezwoleniem należy zwrócić przedsiębiorcy z wyjątkiem legitymacji filmowej, która pozostaje w urzędzie podczas wyświetlania obrazu w danym kinoteatrze. Legitymację należy zwrócić przedsiębiorcy przed południem tego dnia, w którym obraz chodzi wieczorem z ekranu. Jeżeli dzień zejścia obrazu z ekranu przypada na niedzielę lub święto legitymację należy zwrócić w dniu poprzednim.

§ 7. Ponadto winien przedsiębiorca kinematograficzny przedłożyć miejscowej władzy policyjnej celem uzyskania zezwolenia, wszelkie ogłoszenia, afisze reklamowe i odezwy odnoszące się do zamierzonego przedstawienia. Zezwolenia udziela się przez odstemplowanie tych ogłoszeń pieczęcią władzy policyjnej.

§ 8. Na żądanie władzy należy każdy obraz kinematograficzny wyświetlić przed udzieleniem zezwolenia w obecności urzędnika władzy policyjnej w ubikacji przez tę władzę przeznaczonej.

§ 9. Obrazy kinematograficzne wolno wyświetlać tylko pod tytułem wyszczególnionym w legitymacji filmowej, również afisze reklamowe winny zawierać tytuły obrazów odpowiadające legitymacji filmowej.

§ 10. Obrazy kinematograficzne przeznaczone do publicznego wyświetlenia zawierające napisy nie polskie winny mieć przed tekstem obcym tekst w języku polskim. Przepis ten dotyczy również napisów wyjaśniających treść obrazu afiszów reklamowych i ogłoszeń.

§ 11. Dzieci i młodzież do lat 16 mogą uczęszczać — nawet jeżeli przybywają w towarzystwie osób dorosłych tylko na takie przedstawienia obrazów świetlnych które Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyraźnie zakwalifikowało, jako nadające się na przedstawienie dla dzieci i młodzieży.

§ 12. Obrazy kinematograficzne, których legitymacje filmowe zostały zaopatrzone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych klauzulą; „Dla dzieci i młodzieży dozwolone“ winne być jako takie przy wejściu do kinoteatru afiszami reklamowymi obwieszczone. Przedstawienia takich obrazów winne być ukończone w czasie od 1. X. do 31. III., najpóźniej o godz. 18-tej, zaś w innych miesiącach o godz. 20-ej.

§ 13. Zabrania się zaopatrywać ogłoszenia o obrazach dla młodzieży niedozwolonych napisami; tylko dla dorosłych, lub „dla dzieci i młodzieży wzbrownione“ itp. Również zabrania się wystawiania na widok publiczny zarówno przy wejściu do kinoteatru jak i w innych miejscach reklam obrazowych, fotografii, rysunków i t. p., przedstawiających sceny z filmów dla młodzieży niedozwolonych.

§ 14. O zezwolenie miejscowej władzy policyjnej na urządzenie przedstawień kinematograficznych dla dzieci i młodzieży należy postarać się przynajmniej na 3 dni przed ich publicznym wyświetleniem. Odnośny przedsiębiorca winien równocześnie wykazać się posiadaniem legitymacji filmowej M. S. W. z kwalifikacją, że odnośny obraz nadaje się na przedstawienie dla dzieci i młodzieży.

§ 15. Zezwolenie władzy policyjnej na przedstawienia dla dzieci i młodzieży winno w razie uznania przez tę władzę poprzedzać w myśl § 8 próbne wyświetlenie wszystkich obrazów na jakie ma być udzielone zezwolenie, a to celem dokładnej kontroli.

§ 16. W razie publicznego wyświetlenia filmów o treści poważnej z punktu widzenia naukowego a drażliwej pod względem obyczajowym nie wolno dawać do przedstawienia innego obrazu np. farsy i t. p. Przedstawienia takie odbywać się mają o ile możliwości z równoczesnym odczytem naukowym.

§ 17. Przekroczenia przepisów tego rozporządzenia będą karane, o ile nie znajdują zastosowania dalsze postanowienia ustawy karnej-grzywną do wysokości 60 zł. względnie w razie niemożności uiszczenia grzywny odpowiednią karą aresztu.

§ 18. Rozporządzenie to obowiązuje na Górnos Śląskiej części Województwa z dniem ogłoszenia. Z powyższem dniem tracą moc obowiązującą wszelkie rozporządzenia w przedmiocie orzedstawień kinematograficznych, obowiązujące dotąd na górnos Śląskiej części Województwa.

Wojewoda Śląski.
(-) Bilski.

Urząd okręgowy
W. Piekary.

Szarlej, dnia 9. czerwca 1925 r.
Powyższe podaje do publicznej wiadomości.
Naczelnik urzędu okręgowego.
(-) W. Polak.

Mika

ta dobra 20-30 i 40% mieszanka, to niedoścignione zestawienie dobrej kawy ziarnkowej i kawy słodowej; ten napój kawowy rodzinny dla ubogich i zamożnych, była i pozostanie skarbnicą oszczędnej i rozsądnej gospodyni

w każdym składzie spożywczym do nabycia

Wychowanie fizyczne.

W wiekach średnich wychowanie młodzieży było dwojakie: klasztorne i rycerskie. Po klasztorach duchowieństwo i zakonnicy nie dbali o wychowanie fizyczne, kształcąc umysł — niektóre zakony uczyły swych wychowanków ogrodnictwa i rzemiosła. — Na jakieś zabawy młodzieży pozwalano tylko podczas wielkich uroczystości.

Przeciwnie zupełnie było wychowanie rycerskie. Skupiało się ono po zamkach i dworach rycerskich. Gimnastyka rycerska była przeważnie wojskową. Od 7 do 14. roku życia kształcili się chłopcy pod okiem giermków lub rycerzy. I tak: ćwiczyli się w jeździe konnej, w podnoszeniu przedmiotów podczas jazdy, w pływaniu, strzelaniu z łuku, oraz polowaniu. Chłopcy, którzy dali dowody swej zręczności i siły, zostawali giermkami, poczem wraz ze swymi rycerzami wyruszyli na wojnę, towarzyszyli im na łowach, turniejach i gonitwach rycerskich. Składając tak u boku swego pana dowody rycerskości zostawali giermkami pasowanymi na rycerza.

Gimnastyka rycerska upadła z chwilą wynalazku prochu i zwyrodnienia stanu rycerskiego (Raubritter). Po dworach polskich gimnastykę uprawiano i nadal, ale nie tak już intensywnie, a z chwilą swawolnych rządów saskich podupadła ona znacznie.

Z początkiem dziejów nowożytnych uczeni humaniści i pedagogowie na podstawie dzieł starożytnych pisarzy greckich, zaczęli zwracać uwagę na wychowanie fizyczne dawnych ludów i zażądali, aby gimnastyka weszła w skład wychowania młodzieży szkolnej. W ruchu tym naczelną rolę objęły: Anglja, Francja i Niemcy; dlatego też i dziś w krajach tych wychowanie fizyczne stoi bardzo wysoko.

Polska pod tym względem nie pozostała również w tyle. Ustawa wiekopomnej komisji Edukacyjnej w r. 1773 stanowiąca owa podwaliną pod późniejsze

wychowanie fizyczne w Polsce. Znajduje się tam cały szereg artykułów świadczących o wielkim na owe czasy zrozumieniu doniosłości wykształcenia nie tylko ducha, ale i ciała. Twórcą tych ustaw był słynny pedagog Grzegorz Piramowicz. Wydał on też dzieło, traktujące o wychowaniu fizycznym w domu i w szkole.

Drugi niezmiernie zasłużony pionier wychowania fizycznego — to uczonej na miarę europejską — Jędrzej Śniadecki, lekarz i profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

Gruntowne i nader cenne są jego „Uwagi o fizycznym wychowaniu dzieci“, wydane w roku 1805 w „Dzienniku Wileńskim“. Dzieło to powstało pod wpływem słynnego myśliciela angielskiego Rousseau (czytaj Russo).

„Uwagi“ obejmują siedm rozdziałów, a mianowicie:

1. Na co należy mieć wzgląd w kojarzeniu małżeństw,
2. O zachowaniu się niewiast brzemiennych,
3. Hodowanie niemowląt,
4. Hodowanie dzieci po odstawieniu aż do końca siódmego roku,
5. Wychowanie dzieci po skończeniu roku siódmego, czyli po rozpoczęciu się powtórnych zębów.
6. Wychowanie dojrzewającej młodzieży.
7. Wychowanie dzieci z urodzenia słabych, lub nie-normalnych.

Uwagi te mimo, że pisane były przed 120 laty nie straciły i dzisiaj na wartości, owszem stanowią i stanowić powinny w czasie obecnego ruchu w kierunku wychowania fizycznego przedstawę do owej budowy zdrowego obywatela — obrońcy granic Rzeczypospolitej.

O treści poszczególnych rozdziałów w następnym numerze „Głosu z nad Brynicy“.

J. Mus.

Porządek nabożeństw

URZĄD PARAFJALNY, Brzeziny.

W sobotę o 7 rano Msza św. z wystawieniem za zmarłych Arcybractwa Pocieszenia.

O 8 szkolna do Serca Pana Jezusa o nawrócenie i do najświętszej Marji Pannej wspomnienie wiernych.

Wieczorem o godzinie 7 Litanja i procesja.

W niedzielę 14-tego: O 7 na podziękowanie do Serca Pana Jezusa na intencję Andler.

O 9 za Parafjan.

O 2 na intencję Kongregacji Marjańskiej i procesję do Kongregacji.

Po południu o 2 Chrztu.

O 3 litanja i procesja.

URZĄD PARAFJALNY, Kamień.

W niedzielę o godz. 7-mej i 10-tej rano Msze św.

Obwieszczenie.

Dyrekcja Gimnazjum Kumunalnego w Szarleju podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dnia 22. czerwca b. r. odbędzie się egzamin wstępny do klasy I.; we wtorek zaś dnia 23. czerwca egzamin wstępny do klasy II. i III.

Kandydaci zgłoszą się w budynku gimnazjalnym o godzinie 8-mej rano i przyniosą ze sobą: 1. ostatnie świadectwo szkolne, 2. rodną list, 3. świadectwo szczepienia ospy, 4. zeszyt i ołówek, a także

Dyrekcja uprasza o zastosowanie się do wyznaczonego terminu, gdyż tylko w tych dwóch dniach odbywać się będą egzaminy.

Tyskie pilzeńskie piwo

w jakości niedościgalnej!

Zadajcie tylko „tyskie“
a nie jasne.

Hurtowny skład piwa tyskiego w Szarleju

KAROL MUTZ

Telefon Nr. 73

Zakład dentystyczny

poleca sztuczne zęby z płytą i bez płyty, korony i mostki złote po najniższych cenach.

Emilja Walochnik

Szarlej, ul. Piekarska 21.

DOM OBUWIA JAN MZYK

SZARLEJ, ul. Kamieńska 1

Na lato polecam

Sandały

Trzewiki do gimnastyki

„ gumowe

„ prunelowe

„ do podróży

Trzewiki domowe

„ białe płócienne

Półbuciki do sznurow.

„ z paskiem.

Lakierki czarne i brązowe

w wielkim wyborze

oraz skórę i podeszwy i wszystkie przybory dla szewiectwa

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.

Właściciel: **Curt Müller.**

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Gór. Sl

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Z NIEWAGĘ

wyrażoną publicznie handlarce p. Julji Janota odwołujemy i przepraszamy ją.

M. i Fr. Sznajdrowa z W. Piekarska.

Pielegnuj rower za pomocą



Auto-Doktór

Oryginalna konewka zł. 2.50.

Również sprzedaje luźno

JAN FRANCOZOK, Szarlej, Kamieńska 12.

Rowery - Pneumatyki „Liga“ od zł. 8. - Pedaly „Allright“
Precyzyjne osie do przedniego koła „R H“

Pomimo zwyczajki celnej jeszcze po starych cenach.

Teraz kupować znaczy oszczędzać!!

Kilka przykładów mojej zdolności.

Płotno na koszule 80 cm . . .	0,98 groszy
Roczniki od	0,85 „
Wsypy 82 cm szerokie	2,95 złoty
Wsypy 130 cm szerokie	5,00 „
Oksforty od	0,95 groszy
Muśliny od	0,95 „
Frotte od	1,50 złoty
Adamaszek na okna 150 cm	4,75 „
Szewioty na suknie	2,75 „
Prześcieradła od	2,20 „
Popelna czysta wełna	
w wszystkich kolorach od	5,50 „

Jan Kasprusz, Szarlej

Telefon 85 przy kopalni „Cecylja“ Telefon 85

DROGERJA ŚW. BARBARY

Czesław Wolski, Szarlej

Telefon 77

Poleca po cenach najniższych:

Pokosty, farby, lakiery, pendzle, terpentyny, benzyna, klej, szelak, bronze, szcztotki malarskie, krede, karbolineum gips, bejce, kamień mydlany, kolofonia, kwas solny i siarczany, boraks, natron, potaż, esencję octową.

Kto popiera handel i przemysł zagraniczny ten zwiększa w kraju szeregi bezrobotnych.

BIZJA

najładniejsze miejsce wycieczkowe całej okolicy.

R. ROTHHAUG poleca P. T. Towarzystwom, Stowarzyszeniom oraz Szan. P. T. Publiczności w porze letniej swoje lokale, pierwszorzędny ogród, balustrada taneczna w ogrodzie na świeżem powietrzu

Dobrze pielegnowane piwa
Wyśmienite wódki i likiery — Dobra kuchnia.

Ceny umiarkowane! Obsługa szybka i rzetelna!

O łaskawe poparcie prosi

A. Rothaug, gospodarz

W niedzielę **KONCERT** Wstęp wolny!

Baczność! **Maks Ryś**, zakład krawiecki

Szarlej, ul. Górna 2a.

Wykonanie pierwszorzędnych ubrań i mundurów pod gwarancją.

Wielki wybór w materiałach i suknach.
Ceny konkurencyjne. Spłata na raty.

Licytacja.

W Radzionkowie odbędzie się dnia 15. czerwca 1925 r. o godzinie 12 w poł. u p. Kręciszka

licytacja kompletnego
urządzenia rzeźniczego

z motorem dla fabryk, wyrobów mięsnych i kielbas
które dotychczas jest w ruchu.

PAWEŁ PYRLIK, SZARLEJ

Telefon 83.

Kamieńska 9

Telefon 83.

poleca towary kolonjalne, mąkę i zboże

Hurtownie i detalicznie.

Hurtownie i detalicznie

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Porody: Bernardy Wilk, malarz, syn. Wojciech Bartosz, nasypacz, córka. Teodor Książek, szafner pocztowy, córka. Paweł Honysz, rębacz, córka. Franciszek Mirka, robotnik, syn. Franciszek Kocurek, urzędnik celny, córka. Jan Kulisz, szofer, córka.

Zgony: Alojzy Józef Janocha, 6 tygodni. Alojzy Marcin Chrost, 8 miesięcy. Augustyn Darmas, inwalida 66 lat 9 mies. Maks Szymik, blacharz, 27 lat. Zapowiedzi: Franciszek Bożek, nauczyciel, zamieszkały w Brzozowicach. Helena Rozalja Frasek, bez zawodu, zamieszkała w Szarleju.

URZĄD STANU CYWILNEGO w Wielkich Piekarach.

Urodzenia: Świder Grzegorz, górnik, córka. Pluszczyk Franciszek, górnik, córka. Pietrowski Paweł, mistrz szewiecki, syn. Płaczek Jan, rębacz, syn. Fuchs Wincenty, nasypacz, syn. Malina Karol, górnik, córka. Klama Augustyn, robotnik, córka.

Zgony: Inwalida Józef Kowolik, 65 lat. Inwalida Alojzy Hauke, 60 lat. Inwalidka Maria Paliga 75 lat. Robotniczka Franciszka Kańtoch 45 lat.

Zapowiedzi: Górnik Błażej Dikta, w Wielkich Piekarach, niezamężna Gertruda Dawid w Wielkich Piekarach.

URZĄD STANU CYWILNEGO w Brzozowicach.

Stan ludności 2979, przyprowadziło się 1.

Porody: Walisko Wincenty górnik Kamień syn. Zgony: Kosztosz Richard Brzozowice 7 miesięcy.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Wielka Dąbrówka.

Porody: Danielski Paweł syn, Woźnica Józef syn. — Zgony: Polka Gertruda 4 miesiące, Pajor Alfons 2 tygodnie, Wojcik Józef, 2 lat.

URZĄD MELDUNKOWY w Szarleju

za czas od 4-go do 9-go czerwca 1925 r.

Przyprowadziło się 6 osób; wyprowadziło się 11 osób. Stan ludności w dniu 31. V. 1925 roku 12.116.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO,

Kom. Pol. Szarlej.

Za czas od 3-go czerwca do 9-go czerwca 1925 r.

1 odebranie karty cyrkulacyjnej. 3 nielegalne przekroczenia granicy. 1 uprawianie handlu bez patentu. 3 przekroczenia przepisów pol. 3 wyprawianie awantur. 1 uszkodzenie cielesne.

POST. POLICJI, Wielkie Piekary.

2 przekroczenia przep. pol. drogowej.

1 zakłócenie spokoju nocnego.

CZYNNOŚĆ POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO

Kamień w Brzezinach

za czas od 2—9 czerwca.

1 przekroczenie przepisów budowlanych, 1 przekroczenie ustawy przemysłowej, 1 przekroczenie ustawy rybołówstwa, 3 przekroczenia o kontumacji psów, 2 przekroczenia ustawy polnej i leśnej, 3 przekroczenia przepisów meldunkowych, 9 przekroczeń przepisów drogowych, 16 przekroczeń przepisów policyjnych, 1 zakłócenie spokoju nocnego i publicznego, 1 zaczepienie władzy policyjnej i szkolnej na drodze.

ODPIS.

Śląski Urząd Wojewódzki
PH. 147-4

Utworzenia przymusowego
cechu piekarzy w Szarleju.

Katowice, dnia 15. maja 1925 r.

ORZECZENIE.

Na podstawie postanowień par-ów 100 i 100 a ordynacji przemysłowej zarządzam utworzenie z dniem 10. czerwca 1925 r. przymusowego cechu piekarzy z siedzibą w Szarleju, do którego winni należeć od powyższego terminu wszyscy mistrze piekarscy, wykonywujący swoje rzemiosło w Szarleju, Piekarach, Józefce, Brzezinach, Brzozowicach, Kamieniu i W. Dąbrówce.

Od tego orzeczenia wolno wnieść zażalenie w myśl par — 100 b ust. 3. ordynacji przemysłowej do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które podać należy do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w terminie 4 tygodni licząc od dnia bezpośrednio następującego po dniu ogłoszenia niniejszego orzeczenia w „Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego”. —

Wojewoda wz.:

Zurawski, Wicewojewoda.

Urząd okręgowy
W. Piekary.

Szarlej, dnia 6. czerwca 1925 r.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.

Naczelnik urzędu okręgowego:

(—) W Polak.

OBWIESZCZENIE

Z powodu naprawy ulicy Kamińskiej w Szarleju oraz szosowania ulicy prowadzącej do Będzina przez młyn Kuhny zamykam takowe dla wszelkiego ruchu pojazdowego na kilka tygodni począwszy od 6. czerwca br.

Komunikacja do W. Piekar oraz Tarn-Gór może odbywać się przez ulicę przedłużoną ogrodową w Szarleju, zaś do Będzina przez ulicę polną pomiędzy Szarlejem i Brzozowicami.

Szarlej, dnia 6. czerwca 1925 r.

Naczelnik urzędu okręgowego.

W. Polak

KĄCIK HUMORYSTYCZNY

Teduś z rozciepu godo...

Najprzód kilka poważnych słów dla „poważnych” ludzi.

Wielce szanowni filistrowie, szpisbyrgiery i podobni im małe duchy!

Gdy na życzenie grona-obywateli, którzy powzięli i w czyn wprowadzili myśl założenia lokalnej gazety, postanowiłem dać temu piśmu kącik różnych wesołości i anegdotek treści lokalnej, to myślałem, że Szarlej i Piekary wzbijając się krok po kroku na poziom miejskiej, a conajmniej na poziom miejscowości leżących w centrum europejskiej kultury XX. wieku. Niestety zapomniałem, że Szarlej i Piekary mają ludzi, których smak i gust odpowiada Pyskowicom, Woźnikom, Ujazdowi, Leśnicy i t. p. wielkim miastom o średniowiecznej i zaściankowej kulturze. A więc do tych te parę słów.

Nie bójcie się, wam wszystkim „obraźliwym ziółkom” da w przyszłości Teduś spokój, gdyż zdrowego humoru ani satyry nie rozumiecie. Sami chętnie po wszystkich pokątnie psy wieszacie, lubicie klachy niepubliczne ale szkodzące sławie bliźniego, i dlatego was też publiczny niewinny żart i dowcip nie bawi, bo zawsze sądząc według siebie, trwożyć się musicie, by też czasem za wiele o was nie pisano. Atoli nie wiecie, że Teduś wspominając o was, dużo smutnej prawdy unikać musi, stroji wam figle niewinne i robi wam niesłusznie reklamę. W przyszłości was nie tknie, chyba żeby stał się współpracownikiem „Nastschaten” albo „Nachtpost”. Ale tem on nigdy nie będzie, a nasza gazeta „Głos z nad Brynicy” na temat taki, jakiego się obawiacie, o was pisać nie będzie. Więc śpijcie spokojnie, żyjcie dalej, życiem ponurem i martwem, które nie znosi wesołych a publicznych i nikomu nieszkodzących żartów.

Requiescat in pace — filistrom!

A teros do was wszystkich koleksów co Tedusia mocie radzi, i już się nie możecie doczekać nowego numeru. Śmiejcie się i cieście się, bo chto w tych dzisiejszych czasach, się jeszcze umie zdrowo śmiać i wice mo w łebie tyn jest szczęśliwy a choćby i bieda klepoł. Piszcie do Tedusia jak nojwięcy, bo się to ludziom podoba skiż tego, że każdy prawdziwy górnoślązok jest wesoły i szpasobliwy. Nie zawarli nom pysku niemce bez całe lata choć mieli i wojsko i policyjo i Bóg wie co, to nom też nie łodbiorom szpasu, ani nom nie zatkaają gęby filistry i niemcy co nos nie rozumia i dło których my ino na to są, coby z nos żyli i się tu bogacili.

Szarlejski mamlasplac dostał łozdoba! Toli tam stoi teroz tako budka z cajongami co się nazywo Kiosk, a jak tam wto kupi za 20 groszy gazyta to mu Glazowski na przydatek dołoży pora wiców. Na kamińskiej ulicy łotwarła się wielko pralnia kaj dziółchy we wielkich korytach myją kaminie wtore potym są bielsze jak u niewtorych bob nogi.

Mie się zdo ize w Piekarach mamy trzecigo kapelonka ale to takigo co kraglik na przodku zapino i nosi ślips, a łon jyno jest kapelonkiem łod niemieckich katolików, bo się staro ło niemieckie nabożeństwa i choć jest krawcym to byglajtuje Jungfrauenverein przy ałflugach kaj mu robią winiec choćby księdzu. Nie jest to tak, aby Sceponikowa kontrola nad naszymi księżoszkami? Cieawych bardzo wtory biskup mu doł tyn łorder i wto mu za to płaci.

Niewtore baby z Brzezina co mieszkają na górcie tak tyrają do Volksbundu kuli niemieckiej szkoły, ize już aze grypy dostały, a skóra na piętach to mają tako twardo choćby stare gumiazbacy. Borokie te nutry z polskimi nazwiskami, popśniły co ani po polsku ani po niemiecku dobrze nieporadzą bo nie wiedza, ize są takie polityczne cwirty.

Na świecie jednak niema sprawiedliwości, bo na tyn przykład jedna masarka ze Szarleja, co jyno ku Bytomiu zoglondo mo ałsgerechnet geburtstag 3. moja i można go se do przepisać, bo to jest ergerlich, Ale musza skończyć bo jeszcze musza iść do Jęmyka po zygarek, co tam jest w reperaturze, a po tym do Muca na Alsina kaj się spotkom z komplami i bydymy radzić nad te kaj się podziół Amundsen.

Teduś.

A teroz wom podom listki chtërech dostał od moich komplów z Piekor i ze Szarleja.

I. listek z Piekor.

Słuchej Tedusiu! Ty musis Piekor dobrze jeszcze nie znać, boś już wszystkie mamlasplace łoblecioł, a we Dworacku toś jeszcze nie był. Musis ło tym pamiętać, ize Dworacek to nie jest byleco, bo tam miszko dyrektor łod haderłoków. Teroz w ta niedziela to tymu dyrektorowi się na drodze coś zrobiły, łostół wele Gajdy leżeć i ani pyrt dalej, tak długo, aż z wózkim po niego przyjechali. W tej samej wili kaj tyn dyrektor mieszko tys jedna fest pani ale jakoś zjechała, bo chc godo łmer dojcz to musi jednak na bergi jeździć. Jak by ci tak Tedusiu brakło waglo, to byś mógł łod niej kupić, ale się gbnij, bo łona swój „geschäff” chce ferlejuwać „nach Berlin”. Widzioeś Teduś chnet bych był zapomniół, ize we Dworacku tyz jest sklep z cygarytami, jyno pierucha nie wiem, co tam w tym sklepie są te drzwi, kiej zawsze zawarte. A jak chcesz cygarytów kupić, to musis leciec tam kajś na zapłocie do kuchnie i daćseporoz, by ci nies galot

nie potargoł, aho by cie służaco nie sprzezywała, ize jej po sieni depces.

Tóz Tedusiu jak byś mioł chęć się tam kiej przelecieć, to napocnij zaroz łod Panienki, bo tam tyz jest taki mały mamlasplac na murku pod Aciowym łoknym. Tych wszystkich, co tam siedzą nie chca mianować, ale te dwa kociki to by lepiej zrobili, jakby myszy chytali a nie mamlase. Na inkszy roz wiecej i do widziska.

Kolega łod Panienki.

II. listek z Piekor.

Szanowny Tedusiu!

Pierońsko mi się chciało śmiać! Bo jakech cioroł z Chorzowa piechty do dom, to się dziołchy z Dąbrówki, z Brzezina i z Kamienia faronisko na ciebie sadziły. Ta jedna padała, ize się pomści i jak do Piekor przydzie na łodpust to cało ślaka, to są te mandle, w tytkach polozbierają. Musymy se dać pozór by nom notym nie pozbierały tej szlaki co do burkowaniu potrzebujemy i ci majstrowie łod tych tretularów się musza grajnąć, co by byli na łodpusty fertyg, a nie patrzeć na Majkrzyków płot, co jim zawozdo. A Wojtek, grej go tu mu padajom, to zaś godoł żebyś Tedusiu przyjechoł na brzeziński łodpust z walutom bo by aby roz chcioł z tobą solo zagrać. Łon cie jeszcze nie zno ino mi padał co to jest za faron tyn Teduś że ło wszystkim wie. Tedusiu jedyn kompel łod piekarskich fajermanów mi padał, co byś mi miary pobroł na jednake ancugi i kople. Są zaproszeni na duzo ałflugów ale im się nie podobają te kople, bo na jedny stoi: „Gott mit uns, a na inkszych zaś: „Gluckauf” albo „Gott zu Ehr”. Godoł mi tys, ize wybierom jeszcze jednego brandmajstra bo trzech to lepiej pasuje. Szanowny Tedusiu, jeszcze mi się spomniało ło tych piekarskich gołebiorzach co mają u Spyry posiedzenie tam kaj Hejdlada pado gołebiorze leje się, ale ło tym napisza wiecej na drugi roz. Tóz chów się.

Kazimierz z Wojdyły skały.

III. listek ze Szarleja.

Tedusiu.

Musza ci tys ty pionku choć ino pora słów napisać, bo to już przeca z tobą nie do wytrzymamio. Pisa a klna aż mi flacyka jak w paradymarszu chodzą, a to ze złości na ciebie. Moz wiedzieć jak się gorsza na ciebie. Wies! bo jak chcesz być porządny komplym to trachtuj ludzi jak się noleży a nie dufej się tyła, bo by my ci musieli pedzić roz Majnung i fertik. Ja myśla, ize ty tyz myślisz, iześmy są wszyscy stworzeni na fotografio Pana Boga, a jus tam suka z pod ogona żadnego nie straciła. Abo inkszego zdanio? Dyć tak prawie się zdo? Abo ci już pionku te redachtorstwo do gnyka wlażło i nie chcesz znać ludzi, ize tak spoglondos na nos z góry na doł, tak bez ramioncko? Ześ jednak pionem sfajniół. Łod ałfregungu to nie dziwota, ize by się cowiekowi w głowie szufłotki pomotały, tak mie to dopolo. A wies co? Nie byda ci tak dugo dowoł capluwać, jyno ci powiem bez ogródki. Toli widzis gorsza się nad tem, iześ przy tym twojem całym łopisie tego łobchiodu 3-go maja zapomniół ło nos harcerzach. Wies ło tych, ło wtorych się zawsze zapomino ze zwyczajaj, choć się stawiomy nojgromadnij, widzis, a to fany nie mamy i idziemy zawsze bez anspruchu na łusie. Wies padają ize wlosno chwolba śmierdzi. Zgoda! kieś ło nos niespomniół, to niech śmierdzi. Zdo się, iześ taki dowcipny a tu jednak widać, iześ jednak wszystkiego nie widziół, aobś można, na swol łocy, zawarł, jak my wele ciebie przechodzieli, cobyś nos nie musioł widzieć. Widzis ale my cie widzieli dobrze. Pises tam ło niewtorych zwionskach, ferajnach, urzędnikach i inkszych stworzeniach, a nos łoś ani słówkiem nie potrachtuwoł. A już nojwiesy wychwolos te polki w chopskim stroju i nawet pisołes ło tych co zapomnieli iść za swojemi fanami, choć mieli ich az trzy. Kieby tak nie było juz po Wielkiej Nocy i śmiergusu, tobych cie posadzoł ize ci te Polki musiały dać po malowanym jajku kiej tak za niemi ciisties. Widzis, a my nie mieli żodnej fany a szło nos tyła wiela wos wszystkich w związku. Abo ci się harcerze nie podobają i moze jim nie przajes? Wierza sci bo ty kurzysz sportki redactorskie i presowa a harcyrze nie. Widzis a my cie już łod downa mieli za naszego kompli i kiebyś tak nie kurzoł tych redactorskich sportków i presowy to by my cie bez umstendów przyjni do naszego zwionsku nygusa. Bo tyz tak jeno w rule jak my luft świeży łykos i tys się tak jyno nocami łod wsi do wsi wlocys jak my. Kiebyś tak jeszcze łoducył się kłać, tobyś się akurat nadoł na harcerza. Tóz Tedusiu, fajnzno poprow się nie zdzierej tak nosa do góry a ałfretuj ino sprawiedliwie a nie łopusć nos. Łopuscony Wylygalski.

Jo bych tam ło wos coś napisoł, alech wos nie chcioł poganić bo choć wos duzo w pochodzie bylo, to jednak kole Glombice zamiact patrzeć na krzyż toście ugładali Tedusia.

No ale na inkszy roz wos nie zapomni.

Wszystkich listków-ech dzisiejsze nie mogł podać bo niema tyła placu i komplowie: „Heblik” i „Frajnek tarep stracioł” przydom na drugi roz dran, jezli tych jejich listków iberhałpt nie skasyruje bo „Heblik” na tyn przykład, to pisze tak łotwarcie choćby się chcioł bić abo na Gierycht przysć. Teduś.

GERHARD KUSZ

Telefon 18.

WIELKIE PIEKARY

Telefon 18.

Polecam:

wszelkie towary kolonjalne, mąkę i zboża

HURTOWNIE I DETALICZNIE.

OTON BLIDA

SZARLEJ

ul. Piekarska, przy przystanku tramwaju

Oberża - Restauracja - Ogród - Lokale posiedzeń

Polecam mój **wielki wybór win** w znanych dobrych gatunkach i po takich cenach jak to:

Całe butelki:			
Bordeaux medec ca. 12 %	butelka 2,50	à la Malaga ca. 16 %	butelka 3,60
Pomona Cabinet " 12 %	" 2,20	Oporto " 20 %	" 3,60
à la Szamorodner " 14 %	" 2,60	Vermuth " 16 %	" 3,30
" Tokajer " 15 %	" 3,00	Cherry " 25 %	" 4,40
" Madeira " 16 %	" 3,30		

Pół butelki:			
Bordeaux medec ca. 12 %	butelka 1,70	à la Malaga ca. 16 %	butelka 2,00
Vermuth " 16 %	" 1,80	Oporto " 20 %	" 2,10
à la Tokajer " 15 %	" 1,80	Cherry " 25 %	" 2,50

Oraz

wszelkie inne gatunki win i szampanów.

Prawdziwe francuskie konjaki i najlepsze winne wypalanki.

Pierwszorzędne likiery i wódki Baczewskiego

i t. d. i t. d.

Salon fryzjerski dla pań

ELEKTRYCZNE
MYCIE GŁOWY

Bertha Thomys, Szarlej

Kamieńska 42.

Na seson letni

polecam

Pończochy dla pań i dzieci
Skarpki dla mężczyzn i chłopców
Rękawiczki w wszelkich kolorach
Bielizna dla dorosłych i dzieci
Trykotaż w wielkim wyborze
Zapaski dla kobiet i dziewcząt
Fartuszki dla chłopców i dzieci
Sukienki dla dzieci
Wstążki jedwabne i połjedwabne w wszelkich szerokościach, deseniach i kolorach
Koronki tiulowe, file, nicianne i t. d.
Hafty krajowe i szwajcarskie
Obsadzki najnowsze wzory
Firanki komplety i z metra
Ceraty najnowsze, desenie
Linoleum chodniki i dywany
Satyna w wszelkich kolorach
Voale i Batysty białe
Kapy dla dziewcząt, **czapki** dla chłopców
Wszelkie dobory dla szwaczek i krawców
- Towary krótkie i galanterja -
 Katuny i muśliny wyprzedają po cenach niższych

Juljan Pieczka

Szarlej, ulica Kamieńska 52

Towary kolonjalne, mąka, krupy, emalja i artykuły kuchenne

Drogerja pod Białym Orłem

A. Bodylak, Szarlej

Kamieńska 54

Poleca we wielkim wyborze:
farby, pendzle, pokosty i lakiery

po cenach przystępnych.

Biomalc, mączki i emulzja dla dzieci.
Mydła, perfumy, wody kolońskie.

Szanownej Publiczności z Szarleja i okolicy uprzejmie donosimy, że od **4. czerwca**

otwarliśmy w Szarleju

przy ul. Dworcowej nr. 31

kowalnia i ślusarnia

oraz

warsztat reparatury wszelkich maszyn.

Zlecone prace wykonujemy prędko i akuralnie. — Ceny umiarkowane. Prosimy o poparcie nasz. nowego przedsiębiorstwa.

Gańsiniec i Postolec.

Zakład dentystyczny

poleca

szuczne zęby z płytą i bez płyty, korony i mostki złote

po najtańszych cenach.

Jeny Stroke, Szarlej

ul. Piekarska 18.

Polecam

towary kolonjalne i emalja

także **garnki gliniane** (Buncłoki)

po niskich cenach.

F. Kiernikowski, Szarlej

ulica Piekarska.

Duży zapas
mocnych butów
dla górników.

Po bardzo dostępnych cenach i w nadzwyczaj wielk. wyborze można nabyć

Obuwie

różnego rodzaju i koloru w znanym wielkim składzie obuwia

Pawła Pietrowskiego w W. Piekarach

przy ul. Kalwaryjskiej 7.

przy ul. Kalwaryjskiej 7.

Wielki wybór
obuwia dla dzieci
przystępujących
do komunji św.